

WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N^o 19. DNIA 31^o LIPCA 1837.

Kilka słów o filozofii Bronisława Trentowskiego.

(*Grundlage der Universellen philosophie*) 1837.

«W tych kilku słowach zamiarem moim jest dać Ziomkom wyraźniejszy i wierniejszy o filozofii Br. Trentowskiego, nad ten jaki wystawił Xaw. Orański na karcie 63 niniejszego pisma.

Metoda filozofii Tr. jest *genetyczna*, stąd też jedynie jego filozofia nosi na sobie cechę nowości i zupełnej oryginalności. Wszystkie filozoficzne metody począwszy od Bakona i Kartezjusza były *analityczne* albo *syntetyczne*. Byli filozofowie, którzy usilowali w swoich systemach zbliżyć do siebie analizę i syntezę, — wszelakoż w rezultatach zostali wiernymi pierwszej albo drugiej. Pierwszy Szelling umiał z przygotowanych materiałów analizy i syntezy nową syntezę utworzyć. Za jej pomocą przyszedł do poznania ogólnego absolutu, którego w szczęśliwie pomyślanej *wpatrzalności* (anszaung) przedstawił; czyli idealność i realność — wiedzenie i byt w jedno połączył. To połączenie wszakże było tylko formalne, to jest więcej idealne aniżeli istotne. Filozofowie natury chcieli *istotę* szellingowską przywieść do życia, — byt jej naznaczali w żyjącej naturze — tam ją za pomocą analizy śledzili; — i w skutku swych prac utworzyli *istotę realną*. — Genjalny Hegel powstał przeciw nim; — nie w naturze ale w *idei* — w umysłowości żyjącej, Boga poznać zamierzył. Synteza doprowadziła go do najcisłjszego przeprowadzenia idei przez siebie samą — przez naturę i ducha. Hegel podniósł idealność do najwyższej potęgi, i realność jako ideę również do najwyższej potęgi; — i gdyby filozofia była tylko w samej sferze

idealności, możnaby powiedzieć, że Hegel sięgnął swoją ideą do ostatnich krańców myślenia; i żeby poznać w zupełności Boga jako ideę, dosyć by było tam sięgnąć myślą gdzie Hegel sięgnął.

Skutkiem usiłowań filozofów natury i Hegla było bliższe i rzeczywistsze poznanie Boga tak ze strony realnej jako też idealnej. Przez nich absolut Szellinga przedstawiony we *wpatrzalności* zniknął, — jego synteza rozdzieliła się znowu na analizę i syntezę.

W takowym stanie zastał Trentowski filozofią w Niemczech. System Szellinga jako pierwszy jednoczący we *wpatrzalności* (anszaung) wszystkie pierwiastki idealności i realności zwrócił jego szczególniejszą uwagę. Wezwał on w pomoc swoją samodzielność, z mężką odwagą rzucił się z jednej strony na urealizowaną *istotę* filozofów natury, z drugiej na zidealizowaną ideę Hegla, aby je nie *analitycznie* ani *syntetycznie* ale *genetycznie* w jedno zespolił; czyli Tr. wziął dziś pierwszy, to wielkie filozoficzne zapytanie do rozwiązania: «*Jak zjednoczyć subjekt-objektowość filozofów natury, z subjekt-objektowością Hegla, i tym sposobem realizm z idealizmem, tak jak się dziś objawia, jeszcze raz w jedno połączyć?*» —

W trzeciej części swego dziełka, gdzie się właściwie zasady jego filozofii zaczynają, bierze autor za źródło poznania *spostregalność* (wahrnehmung), tak jak Szelling *wpatrzalność* (anszaung), i z tego względu nazwałbym Trentowskiego Szellingiem w potęgę wyższej. Ta sama główna myśl, ta sama prawie metoda genetyczna panuje w obudwóch. Ale Tr. jest rzeczywistszy, więcej jeszcze genetyczny; — Szelling jest idealno-realny, ten odwrotnie realno-idealny, dla tego tamten jest więcej idealny-

formalny niż realny, ten jednako-idealny i realny, to jest: prawdziwy, rzeczywisty. Tam ten *piérwój wpatrzyć się* musi w prawdę nim ją pozna, kiedy ten ją wszędzie i zawsze *spoztrzeza*, wszędzie ją ujmuje i w swojej *troistości* (trialitaci) zrecznie przedstawia. — Bóg w filozofii Tr. objawia się w całym stworzeniu, przecież jego filozofia nie jest *panteistyczną*, bo duszą stworzenia jest tylko Bóg Syn, czystą materją jako podstawą stworzenia Bóg ojciec, przyczyną tegoż Bóg duch. Bóg więc jest u niego razem jako *niezmierzona wszystkość* (panteizm), *wieczna Jedność* (extranaturalizm), i *wszec-obecna całość* (supernaturalizm), to jest w swojej Troistości jeden-rzeczywisty. W tym punkcie różni się Trentowski głównie od dotychczasowych filozofów.

Filozofia jest jedna jak prawda. Wszystkie jej systema są w gruncie jedne. Wszakże uważane indywidualnie różnią się od siebie o tyle, o ile są bliższe rzeczywistszego poznania swego przedmiotu, to jest Boga. Każdy system następny powinien wcielić w siebie wszystkie poprzednie. Może tracić wszystkiemi a dla tego niebydź z nich żadnym. Postęp filozofii nie jest ograniczony czasem — ona postępuje ciągle — bez przerwy. — Filozofia Tr. jest zgodna z temi zasadami; ona pochłonęła w siebie, bez względu na odstępy czasu, wszystkie istniejące systema; i stąd jest nie tylko wpływem nauki Hegla, (jak utrzymuje Xaw. Orański) i filozofów natury, ale nawet, jeżeli niżej sięgniemy, jest ona wpływem filozofii Platona i Arystotelesa, a jednak ściślej uważając nie jest ani jedna ani druga.

Chcąc ocenić filozofią nową należy być nie tylko miłośnikiem jednego systemu, nie tylko analitycznie lub syntetycznie postępować ku poznaniu prawdy, ale obudwoma razem. Ocenienie dziełka Tr. takowej znajomości filozoficznej potrzebuje. Zarzut więc uczyniony jego zasadom filozofii jakoby były *wplywem nauki Hegla* jest niesłuszny; dowodzi jedynie zbyteczne zamilowanie tegoż systematu. Zgodziłbym się także na to, że dziełko Tr. jest *elementarnem*, dla kogo? oto dla jednosystemowych — jednostronnych filozofów, bo im otwiera drogę do wszystkich systemów: za jego to pośrednictwem potrafią zdźrżogtać więzy, w które ich systema ulubione okuły i swoim pięknym zdolnościom nadać obszerniejszy — samodzielny zakres. Dziełko to nawet niewiadomym filozofii

łatwym uczyni przystęp do jej poznania. Kriterium doświadczenia i kriterium umysłowości Tr. są sżkąłą podobnego rodzaju.

Xaw. Orański zaprzecza filozofii Tr. *charakteru polskiego* i utrzymuje, że *filozofia niemiecka przeniesiona do polski staje się polityką*. To zdanie nie zgadza się wcale z prawdziwym pojęciem filozofii. Filozofia jako wszechstronna umiejętność zawiera w sobie również politykę, jako naukę której celem jest w ogóle ludzkość, w szczególne zaś czasowy jej stosunek do siebie samej, — celem zaś filozofii jest Bóg — prawda — wieczność — wszechstronność. Dla czegoż tedy filozofia przeniesiona do Polski ma się zamienić na samą tylko politykę? cóż się stanie z innemi wiadomościami składającemi filozofią? Filozofia jako taka powinna swe panowanie nie tylko w politykę, ale we wszystkich pojedynczych umiejętnościach rozpościerać. — Filozofia jako najogólniejsza umiejętność, jest własnością całej ludzkości — bo jest jej wpływem. Przecież wątpliwości nie ulega, że indywidualny charakter systemu jest własnością tego narodu do którego jego twórca należy. Jeżeli przyznajemy początek np. Idealizmu Grekom, jego wykształcenie Niemcom, i periody tychże postępów nazywamy filozofią grecką, albo niemiecką, dla czegoż filozofię Trentowskiego zamieniającą realizm i idealizm w rzeczywistość, nie mamy nazwać filozofią polską? Czyliż Tr. jako geniusz nie może przedstawić ducha ogólnego swego narodu, tak jak to uczynili Plato lub Hegel.

System Hegla, podług Xaw. Orańskiego, ma się *stać podstawą polityki Sławińskiej, ma je tak zrewoltować, jak Russo i inni pisarze francuzcy Francję zrewoltowali!* Wszakże kto przeczytał i rozważył, nie jako stronnik Hegla, ale jako przyjaciel prawdy, jego *filozofia prawa*, jego *Phaenomenologia ducha*, kto sobie przypomina, że u niego *monarcha* jest punktem koncentryjnym ogólnej woli — sercem całego narodu, pomazańcem Boga; że nie tylko jego osoba, ale jego wola jest święta, że monarcha mylić się nie może, że rewolucja jest zbrodnią i t. p. ten nie uwierzy że Hegel stanie się Chrystusem sławińskiej wolności, ten prędzej zrozumie i pojmie zasady polityczne Trentowskiego. Podług niego życie polityczne ludu objawia się w nim samym — całym — niepodzielnym. Władza jest jego własnością. Rząd jest tylko o tyle jego wszechwładną wolą o ile pochodzi od

ludu, o ile z nim w harmonii i jedności stoi. Jednak ani sam lud, ani sam rząd niestanowią życia narodu — lud oddzielnie uważany jest realny, rząd w tym razie idealny — *Konstytucya* zaś łącząca lud z rządem w najściślejsze jedno, — przypisująca dla obudwóch fundamentalne prawa i obowiązki, jest prawdziwem — rzeczywistém życiem narodu. Podług Hegla *monarcha*, podług Trętowskiego *konstytucya* jest duszą życia politycznego. Coż tedy będzie podstawą polityki sławiańskiej a mianowicie polskiej, monarcha czy konstytucya?

Zresztą dziełko niniejsze nie jest systemem, jest tylko wstępem do niego, tak jak je sam autor nazywa — pierwszymi zasadami, początkiem téj filozofii, której podział w § 49 oznaczył. Nie naruszajmy pierwszych fundamentów, pozwólmy autorowi wybudować na nich zapowiedzianą świątynię prawdy. Gdy takową wystawi, wejźmy do niej z całą sumiennością i w niej zapowiedzianej prawdy z tém większą pewnością szukać będziemy.

Co do zewnętrznego układu dziełka, przynajmniej należy, że styl jest wszędzie pełen precyzyi — krótki — uczony. *Doświadczenie* oddycha prostotą. *Umysłowość* głębokością i szczytnością — a w *sposzregalności* (wahrnehmung), rozlana jest miłość — słowem cały przedmiot jest luby i pełen życia.

Tę jednak uwagę możnaby zrobić autorowi, że, chcąc zapewne swe dziełko uczynić każdemu przystępnem, usiłując przytem skarcić pedantyczność stylu niemieckiego, niekiedy też same myśli wielokrotnie powtarzał, kilka nawet § § jak to : 21, 32, 42 i t. p. prawie zbytecznie napisał; przytem w porównaniach będąc prawie niewyzerpany, tu i ówdzie niemi do uprzykrzenia czytelnika bawi.

Mimo to całe dziełko jest bardzo interesowne i ważne, czyta się z prawdziwą przyjemnością. Szkoda, że dla literatury naszej umarło! Ani wątpić że gdyby w polskim języku napisaném było — inny kraj, inny duch w niemy panował. wówczas byłoby zewnątrz i wewnątrz polskiem. Jeżeli okoliczności nie pozwoliły złożyć autorowi pierwotnej swéj pracy na ołtarzu ojczyzny, przecież spodziewamy się, że będzie chciał wkrótce odpowiedzieć żądzy swego serca, zaspokoić oczekiwanie nasze, i téj uciśnionej — gorzkie lzy lejącej, osieroconej Matce naszej, jéj własność przywrócić.»

Felix Kozłowski.

PAN CZYŃSKI.

Najpłodniejszym pisarzem w Emigracji jest niewątpliwie Pan Czyński. Nieufając naszej ciérpliwości czytelniczej szukaliśmy między mnogimi jego dziełmi, coś takiego, coby niestraszyło swoim ogromem. Znaleźliśmy zeszyt o 30st stronnicach, pod tytułem : *Starzec i Diewczyna*; i zapewniliśmy się że to jest jeden z najulubieńszych tworów pisarza, pośpieszyliśmy przeczytać on, i zdaniem żeń sprawy, zalecić autora naszej publiczności.

Dziewica Polska, niby uosobienie Polski, płacze, i pyta Boga czém ma pozyskać litość jego. Nagle, starzec oparty na kiju, mile widzenie *siwym pokryte włosem, ale silne na umyśle*, staje przed nią. *Wstań i pójdz za mną*, mówi. I wraz, *on szedł naprzód, ona za nim postępowała, i szli długo, i weszli na górę*, gdzie się wielkie tajemnice odsłonią, o których natychmiast rzecz będzie. Ale pierw, załatwmy maleńką trudność. Kto jest ów apokaliptyczny starzec? to sęk. Poważymy się wypisać nasze domysły, zostawując czasowi zupełne rozwiązanie zagadki.

Starzec ma *cokolwiek doświadczenia, cokolwiek nauki*, które, *pozwołyły mu zgłębić przeszłość, ocenić obecność, i przyszość przewidywać* — jest w posiadaniu tych drobnotek, i nadto, sam to wyznaje. Dopóty, (mamyż wyznać?) upatrujemy uderzające podobieństwo między starcem i własną osobą P. Czyńskiego. Co nam tylko miesza szyki naszych wywodzeń, to ta starość, ta siwizna; wiemy przecież że P. Czyński jest, Bogu chwała! w całej sile i czerstwości wieku : a jeżeli kolor jego włosu wypelza na szaraczkowy, (smutne następstwo doświadczenia i nauki!) to cóż to za różnica, co za przestrzeń od téj lekkiej, zalotnej wdzięcznej szpakowacizny, do zupełnego osiwienia! Chciałzby P. Czyński zrzec się korzyści jakie przedstawia jeszcze wiek średni, i uchodzić w oczach płci pięknej dwojga narodów, za weterana chroniącego się do świątyni mądrości? Ależ z drugiej strony, skoro ani Pan Bóg, ani archaniół, bo o tém upewnia dziewicę tytułując się

prochem ziemi.—któż to więc bydź może? Proch to jakiś nielada! a nie pomylimy się przypuszczając, że na szalach przesądzenia autora, nie niezdoła równoważyć (a coż dopiero przeważać?) osobistej jego wartości: z tąd, wybierając co najlepsze pomiędzy prochami, niemógł niewybrać siebie. Otoż i ostatnie słowo naszych podejrzeń, — ot i trafiliśmy w samo serce tajemnicy: ów starzec, jest nie kto inny jako sam P. Czyński, dla większego *inognito* w kij i siwiznę przybrany.

Rozwikławszy tę pierwszą trudność o ile ludzkim rozumem rozwikłać się daje, idziemy na górę za starcem i dziewicą.

Trzebali szczerze mówić? wszystkie objawienia starca niewarte tak długiego zachodu i drapania się na wysokość. Niepotrzeba było np. objawienia, aby nauczyć dziewicę, że opieka Matki Boskiej rozciąga się tylko do jednego wyznania: dziewica wiedziała z katechizmu niższego, a na wszelki raz ze zdrowego rozsądku, że niema opieki bez prosby o nią, a zatem bez wiary. Niewierni także powinni pamiętać, że ludzie z pod chorągwi Maryi, dozwolali im stawić po całym kraju bożnice; że więc szanowali wolność sumienia: walka zaś z Rusią i Schyzmą, była walką o *jedność myśli polskiej*, rzeczą głębokiej polityki, niestety! instynktowo u nas tylko pojmovanej i wykonywanéj bez wytrwałości i siły.

Dalej, pokazuje starzec dziewicy grupy tułaczów, i z tąd bierze pochop do prawienia niedorzeczności o Lelewelu i Mickiewiczu; a kiedy czuje że zdroj banaluk, jakkolwiek obfity, już jest blizki wyczerpania, w samą porę naprowadza ciemność. Dziewica w płacz, a starzec na zakończenie, daje jéj widzieć garstkę wybranych (której zapewna jest prezydentem); przed nimi, *na stole leżą księgi mędrców, dobroczyńców rodu ludzkiego*, (Józef Kozłowski, noc 15 sierpnia, dwa słowa o Niemczech i t.p.); ich sztandar: niepodległość, wolność, oswobodzenie północy i wschodu.... o figlarne omówienie! i któżby nie odgadł, że tym sztandarem jest numer dziennika *Północ*?

Takie jest co do treści dziełko P. Czyń-

skiego. Mamyż rozbiierać formę? Jest ona pocieszna swojem udawaniem natchnienia i wzniosłości. Przytem, P. Czyński posiada rzadką moc, przestrajaniem najpoważniejszych myśli i sposobów mówienia na śmieszne, samym krojem stylu.

Na końcu wydrukował P. Czyński patent na pisarza, wydany mu przez P. Lamennais. I cóż to znaczy? Któż niewie że znakomitsi pisarze francuzcy, nagabani przez wszystkich świętych o świadectwa rozumu, a niechcąc wyłączeniem robić sobie niechętnych, wydają podobne wszystkim bez braku? P. Lamennais który niema wyobrażenia o Rosyji, tylko przez pośrednictwo *Rossyi Malowniczej*, dla którego to dzieło jest *prawdziwem obławieniem*, niemoże naturalnie mieć żadnego wyobrażenia o Kozakach Dońskich, a zatem nie wie sumiennie, ani powinien świadczyć że *Stenko jest dokładnym i wiernym obrazem* tamtejszych obyczajów. Pan Lamennais swoją powolnością wspiera szarlatanizm literacki, naraża swoją powagę; z jéj uszczerbkiem przekona się z czasem, że może wszystko, tylko nie użyć głowy i talentu swoim nowym przyjaciółom politycznym.

P. Czyński wytłomaczył na francuzkie swój sybillyczny świstek, i zbogacił listem pisany do siebie, w którym, przez usta francuza, oddaje sobie hołdy. Pomimo to, cena przekładu jest tańsza jak oryginału.

W Księgarni Germer-Bailliere wyszło nowe dzieło o medycynie ziemka A. Racioborskiego pod tytułem: *Précis pratique et raisonnée du diagnostic, contenant etc.* in-8vo. f. 7.

— Prenumeratorowie na pismo *Wiadomości Krajowe i Emigracyjne*, którzy dotąd nie opłacili kwartalowej należności, raczą ją przesłać do kassy Księgarni Polskiej.

Hyacyn Pancer, rodem z Królestwa Polskiego, zechce co najrychlej donieść Księgarni Polskiej w Paryżu o swym po-
bycie.